

# Kwadrans „bez końca”

## Względność czasu u ludzi i... pszczoł

Któż z nas nie pamięta snów męczących, przykrych, po których człowiek budzi się z uczuciem głębokiej ulgi, — ach, to był tylko sen.

Śni nam się n. p. że jesteśmy znów na ławie szkolnej. Jest egzamin. Profesor stawia pytania coraz trudniejsze, bardziej zawiłe, podstępne. A tu jak na złość nie wykuło się lekcji. Gdybyż jak najprędzej odezwał się już dzwonek. Ukradkiem spoglądamy na zegarek, jeszcze 3 minuty — może do mnie nie dojdzie. W tem pada nasze nazwisko. Trudno. Zrezygnowani idziemy do tablicy. W tem... nareszcie! Dzwonek. Ale co to jest? To jakby wcale nie w klasie, jak jakiś dziwnie brzm. Słyszymy go gdzieś w bezpośredniej bliskości, jakby nad uchem. Budzimy się w śledniu potach. Nad uchem terkoce nam dzwonek budzika.

### MĘCZĄCE GODZINY

Mogło to wszystko trwać, najwyżej kilkanaście sekund. We śnie przeżyliśmy całą męczącą godzinę. Nic tak wyraźnie nie ilustruje względności czasu, jak właśnie tego rodzaju przeżycia, nie tylko sennie zresztą. Ileż to razy na jawie czas wydłuża nam się w nieskończoność, lub przelatywa się okamgnieniem, zależnie od intensywności i treści naszych przeżyć, czy wrażeń. Wskazywany na zegarze kwadrans, a więc czas rzeczywisty, może w odczuciu naszym trwać „bez końca”, dłużyć się, jeśli treść odczuwanych zjawisk jest nużąca, albo skondensować się do „jednej chwili”, jeśli treść ta wywołuje pewne natężenie dodatnich reakcji psychicznych. Prosta to prawda. Zazwyczaj jednak w najprostszych prawdach czy spostrzeżeniach kryją się najgłębsze zagadnienia.

Teoria względności czasu jest zdobyczą ostatniej fazy rozwoju naszej wiedzy ścisłej. Dotychczas powoływano się na zmysł czasu, właściwy niektórym ludziom, którzy jak się zwykło mówić — „mają czas w głowie”, potrafia określić z dość dużą dokładnością godzinę nie patrząc na zegar, bu-

dząc się zawsze bez budzika sam o oznaczonej porze itp.

### CUDA WŚRÓD PSZCZOŁ

Również niektóre zwierzęta, a zwłaszcza owady posiadają zmysł czasu. Pszczoły np. przyzwyczajone do stałych godzin karmienia, będąc o jednej i tej samej porze przylatywały do ula. Doświadczenie to sprawdzało się nawet w odmiennych warunkach oświetlenia. Pszczoły „wytresowane”, zamknięte w zupełnie ciemnym miejscu przylatywały o swojej porze do karmienia. Miały więc wyczuć „stałego” czasu, niezależnego od warunków zewnętrznych i przeżyć. Tak by się zdawało. A jednak ostatnie doświadczenia, przeprowadzone w tym kierunku przez entomologów, wykazały względność tego „odczucia” czasu.

Profesor uniwersytetu w Gracu dr. Grabensberger zastrzyknął pszczołom przyzwyczajonym do stałych godzin karmienia, hormon gruczołu tarczowego, który przyspiesza proces wewnętrznej spalania się pokarmów i wpływa pobudzająco na przemianę materji. Pszczoły, którym zastrzyknięto hormon gruczołu tarczowego, przylatywały przedwcześnie do karmienia. Innym pszczołom dawano małe dawki chininy, która opóźnia proces przemiany materji. I rzeczywiście pszczoły te przylatywały zawsze z opóźnieniem do miseczki z cukrem.

Zależność zmysłu czasu od tempa procesów organicznych można wykazać na podstawie doświadczeń z arsenikiem. Drobne ilości tej trującej substancji działają pobudzająco, większe zaś opóźniają na procesy organiczne. Wprawdzie klasyczna ta reguła jest w przypadku arseniku bardzo względna, ponieważ trudno ustalić, co dla poszczególnego organizmu będzie oznaczać „malo”, a co „duzo”. Mieszkańcy Alp np. znoszą większe ilości arseniku, niż mieszkańcy innych okolic.

### ZEGAR PAMIĘCIOWY

Podobne doświadczenia, jak z cwadami, przeprowadzono również z ludźmi. Osoby użyte do

tych doświadczeń „wytresowano” w dokładnym oznaczaniu 15-minutowego czasu z pamięci. Po zastrzyku hormonu gruczołu tarczowego „czas” ten upływał im prędzej. Wskazywane przez nich 15-minut nie pokrywały się z czasem zegara. Natomiast po zażyciu chininy, odczucie czasu wykazywało uchybienia w kierunku odwrotnym — opóźniało się w stosunku do zegara. Czyli „zegar pamięciowy”, zależnie od szybkości procesów wewnętrznych w organizmie danego człowieka, idzie wolniej lub prędzej, podobnie jak zegar mechaniczny, nastawiony na bieg wolniejszy lub przyspieszony.

### RYTM ODRUCHÓW

Nietylko odczucie czasu, ale i rytm odruchów może być w ten sposób „regulowany”. Rytm ten jest dla każdego człowieka pewną wielkością stałą. Szybsze lub wol-

niejsze zdejmowanie wierzchniego okrycia w garderobie teatru, bębnienie palcami po stole, albo szybkie w poczekalni adwokata czy lekarza, gdy nuda zaczyna wydłużać czas w nieskończoność — wszystko to stanowi zewnętrzny objaw rytmu, będącego funkcją temperamentu danego osobnika. Rytm ten można przyspieszyć lub zwolnić zastrzykiem hormonu lub dawką chininy, alkoholu, czy herbaty i t. p. Więc nie tylko „czas” można regulować w ten sposób, ale o rytm, będący odpowiednikiem odczucia czasu. Jednemu czas i życie upływa wolniej, innemu prędzej. W absolutnej mierze czasu, jeśli o takiej mowa, oba typy mieć będą tę samą ilość przeżytych lat, tylko jednemu spłyną one jak sen, drugiemu zaś jak długa, męcząca wieczność. Oto właśnie względność czasu.

## Pod Bukaresztem

### Płynie nafta

W prasie rumuńskiej rozległy się alarmy w kwestji możliwości wyczerpania się rychłego źródeł nafty, co nastąpić może zdaniem fachowców za kilkanaście już lat, o ile eksploatacja nafty w zagłębiach naftowych będzie szła w tempie tak gorączkowym jak dotychczas, o ile motoryzacja kraju, przemysł i armji będzie pochłaniać tak wielkie ilości przetworów naftianych. Prowadzone w ostatnich czasach wiercenia próbne wykazały obecność nafty w bezpośredniej bliskości Bukaresztu, w miejscowości Ilfov.

Wiercenia prowadzi Amerykanie. Istnieje prawdopodobieństwo rozciągnięcia badań i na tereny przedmieść Bukaresztu, gdzie, jak sądzą, znajdują się dalsze odnoży źródła nafty. Dokładne wyniki badań trzymane są jednak w tajemnicy, a to w tym celu, aby nie wywoływać przedwczesnej haussy na tereny naftodajne i nie stwarzać przedwczesnej spekulacji gruntami, znajdującymi się już w obrębie miasta.

## Po fokach morświnie

### sieją spustoszenie wśród ryb

Po spłynięciu fok z Bałtyku do strefy arktycznej, pojawiły się ostatnio na morzu polskim morświnie (Phoca communis), które żerują wśród szlachetnych gatunków ryb, a przeważnie sieją zniszczenie wśród łososi. Z nastaniem cieplejszych dni morświnie

są wypływane przez rybaków w sieci zastawiane na łososie. Nawijęcej tych szkodników rybacy za obserwowali na wysokości Helu, Rozewia, a nawet pod Puckiem. Waga morświni nierzadko dochodzi do 1 cetnara.



### Co zrobić z negusem?

Skoro sprawy negusa przybrały tak żałosny obrót, wartoby pomyśleć nad jego losem i znaleźć dla niego jakieś wyjście. Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że zwycięzony Haile będzie musiał rozpocząć nowe życie. Jeżeli uda mu się wywieść tych parę skrzyń brylantów i pereł, to jeszcze pół biedy i będzie mógł sobie zamieszkać w Paryżu, który go przyjmie z otwartymi rękami. Zgoliwszy brodę, a zostawiając jedynie mały wąsik a la Menjou będzie kozyrstał z paryskich rozkoszy, które mu niewątpliwie przypadną do smaku. Kto wie, czy wówczas nie

dojdzie do wniosku, że niepotrzebnie się upierał przy starej etjopskiej kulturze i tak długo marował na prowincji. No tak, ale jeżeli nie pozwolą mu zabrać skrzyń, których zawartość jedynie jednałaby Paryż?

Wówczas jako jedyny atut w życiu pozostanie mu broda, której pod żadnym pozorem nie wolno mu golić. Ta broda bowiem, de której nosi się skromny, czarny chałat, zjedna negusowi wielu przyjaciół, którzy przez pomyłkę wezmą go za swego. Ci wszyscy, którzy tak bardzo nie lubią Mussoliniego i którzy wrzeszczeli na całe gardziele, że negus pobije „makaroniarzy”, że abisyńska natura i klimat zwyciężą Włochów; ci wszyscy panowie z północnej dzielnicy Warszawy niech się zapiekują teraz negusem!

Nie przesadzajmy sprawy. Narazie jest wojna. Jest pełna bohaterstwa, niebywałych poświęceń, grozy i patosu.

Jur.

## Osobliwości przyrodnicze na wybrzeżu polskim

Do swego rodzaju osobliwości przyrodniczych naszego wybrzeża bezsprzecznie należą przepiękne głazy narzutowe, jakie rozsiane są po całym dawnym powieście puckim, przedewszystkiem w lasach koło Domatowa i Domatówka, jak również pomiędzy Jastrzębą Górą a przylądkiem Rozewskim. Są to przeważnie granity szwedzkie i fińskie, nanie-sione z północy przez lodowce.

Do najwspanialszych należą kamień „djabelski” pod Odargowem, koło Żarnowca i Świecina, następnie potężne głazy pod Puckiem, Chłapowem, Zagórzem i Przełocynem koło Wejherowa. Niektóre głazy rozmiarami dochodzą do wielkości skromnej chaty. Większość tych głazów znajduje się pod ochroną i stanowi najbardziej atrakcyjne widoki dla turysty.

## Z więzienia do klasztoru

### na pokutę za grzech młodości

O niezwyklej wypadku przemiany duchowej donoszą pisma włoskie. Chodzi o przestępcę, który niedawno dzięki amnestji opuścił więzienie i wstąpił do klasztoru.

Liczący dziś 35 lat Augusto Barbicinti zamordował swoją narzeczoną pod wpływem szalonej zazdrości. W 1927 r. sąd w Ferrarze skazał go na 20 lat więzienia, obostrzonego ciemnicą i postem całkowitym w rocznicę popełnionej zbrodni.

Barbicinti umieszczony został w więzieniu na wyspie Sardinji. Sprawował się tam wzorowo przez cały czas pobytu. Po pewnym czasie powołano go do pracy w kancelarii więziennej. Stale okazywał więzień ogromny żal spowodu popełnionej zbrodni. Przed kilku miesiącami Barbicinti został uiszkodowany, w nagrodę za nienaganne zachowanie się i znalazł się na wolności.

Już w więzieniu sporo czasu poświęcił nieszczęsny ów człowiek modlitwie. Wróciwszy do rodzinnego miasta, ożenił się, że zamierza wstąpić do klasztoru. Prośbę jego o przyjęcie uwzględnił jeden z klasztorów w Romagnie, gdzie dziś już Barbicinti przebywa jako nowicjusz. Aby odpokutować za grzech młodości i miłości, Barbicinti prosił o zastosowanie do niego jaknajbardziej reguli zakonnej.

### Wykopaliska na południu Polski

We wsi Podlesice, w pow. Olkuskim, w jaskini na górze zwanej „Średnia”, znaleziono prehistoryczne ślady bytowania ludzkiego. Znaleziono ślady palenisk, ceramikę, kości ludzkie. Ustalono, że człowiek w jaskini tej przebywał w okresie neolitu (ok. 2.000 lat przed Chrystusem), a po raz drugi w okresie wpływów kultur prowincjonalno - rzymskich (ok. 400 r. po Chrystusie).

W Krakowie w bliskości koryta Rudawy natrafiono na pięć drzewa o obwodzie ok. 2 mtr. zupełnie czerniałej. Pień pochodzi z odległej epoki geologicznej. Obok pnia znaleziono dwa rogi jelenie sprzed 1000 do 1500 lat.

SWIĘTA ZA PASEM  
należy pamiętać, że

STARKA S.S.

to trunki naturalny i lepszy od zagranicznych

SIMON i STECKI  
KRAK. PRZEDM 32, Filia: WIDOK 25

Cena na święta  
OBNIZONA

NA SWIĘTA

ZNANE ZE  
SWEJ DOBROCI

BABKI, TORTY, MAZURKI — J. GAJEWSKIEGO

CHMIELNA 47A  
F.lli nie posiadamy

Francois Mauriac

24)

## CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

— To, że przebywa w hotelu w Lugdunos, jest możliwe, gdyż co najmniej trzy osoby widziały ją w dniu targowym... Niektórzy mówią jednak, że ksiądz ją odwiedza w nocy i że widziano księdza w świeckim ubraniu.

— Co to za mrzonki? — westchnął ksiądz, wyjmując klucz z kieszeni — Tota jest w Paryżu.

Wypowiadając te słowa przypomniał sobie jednak, że nie pisał do niego ani razu od czasu wyjazdu i że nie miał na to żadnego dowodu, iż wróciła do Paryża. No tak, ale coby robiła w Lugdunos całkiem sama?

— Jest tu jakiś list wsunięty pod drzwi — rzekł maly Lassus.

Niewinną ręką podał księdzu żółtą kopertę. Alan wiedział, co w niej było i mógłby ją podrzeć, nie czytając. Włożył ją jednak do kieszeni, podczas gdy dziecko przyszedło z kawą. Dopiero gdy został sam zaczął czytać: „Lugdunos widziało cię świętoszku. Świnio, w piątek wieczór o siódmej. Komiwojażer z firmy Tual zajmował pokój, przyległy do waszego. Nie widział wprawdzie wszystkiego, ale słyszał...”

Młody ksiądz przerywał chwilami czytanie oburzony temi brudami. A potem nabierał tchu i znów zaczynał czytać.

V.

Matylda nie mogła tej nocy zasnąć. Największa troska, która zazwyczaj spędzała sen z jej powiek, a mianowicie małżeństwo Andrzeja i sprzedaż Cernéz i Balizdou, nękała ją aż do świtu. Ale nie na tem koniec; miała inne jeszcze zmartwienia. Nocny niepokój nie ogranicza się nigdy do jednej przyczyny; składa się na niego cała orkiestra, grająca symfonię o zlewających się z sobą motywach. Czy Katarzyna słyszała jej rozmowę z Gabrielem? Kiedy młoda dziewczyna zaczęła się w korytarzu? Matylda usiłowała sobie przypomnieć, co mówiła o swojej córce: „Czy była tam już, gdy krzyczałam (gdyż niemal krzyczałam), że jest brzydka, skryta i ponura... Czy słyszała to? Gdyby słyszała, byłoby to straszne”.

Ale to nie było najgorsze. Matylda nie zdradziła się z tem, że podstępne słowa Gabriela zaniepokoiły ją. Okłamała go, gdyż Andrzej nie był już tak zwanym skromnym dzieckiem. Był niem wprawdzie bardzo długo i wobec niej udawał, że jest nim jeszcze, lecz zdawała sobie sprawę, że była to tylko rola, którą odgrywał ilekroć przebywali razem. Nazywał ją „Tamati”, jak wówczas, gdy nie umiał jeszcze wymawiać „tante Mathilde” (\*). Dźwięk jego głosu i zachowanie się, zupełnie takie, jak rozpierzchniętego dziecka, zgadzały się z tem dziecinnym określeniem. Pozostała dlań „Tamati”. Ale ileż zaszło w jego życiu zmian, o których Tamati nie wiedziała!

Oczywiście, wie się wszystko na wsi... eo się dzieje na wsi. Ale Andrzej pod pozorem dopilnowania wyrębu lasu, lub zobaczenia się z kupcami, wyjeżdżał „cytrynką” kilka razy w tygodniu. Często wracał dopiero po dwu dniach. Symforjon Desbats pomimo swego skne-

\*) „Ciocia Matylda”.

rstwa nie żałował zupełnie wydatków na benzynę, tak jakby się cieszył, że Andrzej ciężko podróżuje.

— Jakże on może mieć w tem interes — zastanawiała się Matylda.

Nie stwierdzono zresztą wcale, czy Andrzej czynił coś innego prócz tego, że zajmował się gospodarstwem, odwiedzał dzierżawców, którzy go bardzo lubili (byli właściwie jedynymi jego przyjaciółmi...) i przy sposobności popijał z kolegami z pułku...

— Tak — rozmyślała. — Ale dlaczego on, który był tak niedbały, że nazywałam go brudasem, tocząc z nim w tym względzie wieczne walki, nagle zmienił się od pół roku?

Matylda nie poraz pierwszy wdychała przykre zapachy w tym pokoju, w którym Andrzej sypiał, a którego duszne powietrze tak niemiłe Gabriela uderzyło. Ojciec imponował Andrzejowi przedewszystkiem elegancją. Nie dostrzegając tego, iż była ona w złym tonie, Andrzej, tęgi, silny chłopak zachwycał się starym, zmęczonym hulaką... A jednak — myślała — jest to jego syn, jego i Adili. Jakżeż więc będąc „ich dzieckiem” mógł być skromny? Pragnąc się uspokoić szukała i znajdowała przykłady, zadając kłam przyszłowi: „Jaki ojciec, taki syn”. Co ją do tego uprawniano, aby mogła przypuszczać, że Andrzej jest entliwy? Na podstawie słów ojca wyrobił sobie pewne zdanie o kobiecie i w następstwie tego odnosił się wrogo do wszystkich młodych dziewcząt w Liogeats. Żadna nie znajdowała łaski w jego oczach. Matylda długi czas cieszyła się z tej jego pogardy: „Dość jeszcze na to czasu, aby mu się podobały...” — myślała. Ale nie podobały mu się nigdy. A jednak w jego życiu coś jest... Ale co? Nie wiedziała. Zaw sze jednak wyczuwała, gdy on coś przeżywał, a teraz czuła, że trawi go jakaś namiętność. Mimo to zamierzał się żenić z Katarzyną i to małżeństwo wydawało mu się sprawą załatwioną.

### Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar- skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. Wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika- ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.